

Liliana Sonik: CAŁY TEN ZGIEŁK

Nic o nas bez nas

Narzekali, że partie polityczne traktują eurowybory jak sondaż partyjny; że polskich posłów ubędzie, bo będzie nas reprezentować tylko 50 deputowanych, a nie 54 jak dotychczas; że Polacy wyborami interesują się słabo.

Czterej publicyści mieli temat do chwili, gdy strumień utyskiwań przerwało pytanie, o co właściwie w Parlamencie Europejskim chodzi. I nikt z pierwszoligowych komentatorów - poza narzekaniem - nie miał nic do powiedzenia. Usłyszeliśmy tylko, że gdyby już obowiązywał traktat lizboński, to Polska miałaby o jednego posła więcej. Ktoś rzucił jeszcze, że Parlament jest miejscem ważnym, bo tam "ucierają się poglądy".

Poglądy może się ucierają ale ja przecierałam oczy. Tyle że ze zdumienia.

Jeśli takie tuzy nie wiedzą, to jak mają wiedzieć zwyczajni ludzie, że WIĘKSZOŚĆ - czyli około 70 proc. - naszego prawa stanowione jest w Parlamencie Europejskim. W Brukseli rodzi się prawo wspólnotowe. Na dobre i złe.

Ale nikt o tym nie wie i nikt o tym nie mówi. Ignorancja mści się. Jej skutki widać choćby na przykładzie Rospudy, stoczni czy opcji walutowych. Nie wprowadziliśmy na czas europejskiej dyrektywy ograniczającej opcje walutowe i polskie firmy straciły miliardy złotych. Kolejne rządy i samorządy planowały autostradę w miejscu objętym programem Natura 2000, tak jakby prawo europejskie nie istniało. Ale ono istnieje. Jeśli autostrada miała powstać, trzeba było w Brukseli walczyć o inne rozwiązania. Program Natura 2000 przyjęto w Unii, zanim nas przyjęto do Unii, ale rządy tego nie renegocjowały. Więc dzisiaj nie warto - cytuję klasyka - "rznąć głupa". Bruksela wymusza przestrzeganie wspólnotowego prawa poprzez sankcje. Dlatego autostrady przez Rospudę nie będzie. I dlatego trzeba było rozmontować stocznie.

Co w Brukseli przegapimy, prześpimy i czego nie dopilnujemy, to zemści się tutaj. A przegapić łatwo. Za to niełatwo przeforsować swój punkt widzenia. Bo Parlament to 736 deputowanych z 27 krajów i trzeba dużej dyscypliny pracy, by śledzić propozycje rozbudowanej unijnej legislacji. Trzeba też determinacji, politycznego sprytu, znajomości ludzi i terenu, by ugrać swoje, zanim stanowiska się usztywnią. Bo na sesji plenarnej wypowiedź posła trwać może tylko dwie minuty, a biurokracja brukselska pełna jest inwencji i pomysłów. W większości dobrych i bardzo dobrych, ale czasem również głupich.

W 1505 roku na sejmie radomskim przyjęto zasadę Nihil novi - "Nic o nas bez nas". I o to właśnie chodzi w Parlamencie Europejskim.

Liliana Sonik